

Tajemnica Świąt Wielkanocnych

Święta Wielkanocne są najważniejsze dla każdego chrześcijanina, bowiem w Triduum Paschalnym zawiera się cała istota wiary. Są one bardzo radosne, jednak w innym wymiarze aniżeli Boże Narodzenie. Wielkanoc wymaga od człowieka skupienia i zaangażowania przede wszystkim duchowego, ale również intelektualnego. Nie jest bowiem łatwo pojąć, zrozumieć prawdę, jaką niosą: odkupienie człowieka przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa., Syna Bożego. Z tego też względu przygotowujemy się do nich w okresie Wielkiego Postu, kiedy umartwiając się, składając swoje indywidualne ofiary w postaci wyrzeczeń czy postanowień staramy się znaleźć odpowiednią perspektywę ludzkiego życia. Jest to niezwykle ważne dzisiaj, kiedy kultura życia poddawana jest niustannym procesom homogenizacji i zacierania wszelkich granic, w tym przede wszystkim między dobrem i złem. Wielki Post służy oczyszczeniu naszych umysłów i dusz z grzechu, tak jak głódówka oczyszcza organizm z wszelkich złożeń i toksyn, dlatego też należy go odpowiednio przeżyć poprzez uczestnictwo w nabożeństwach i rekolekcjach.

Życie jest nam dane przez Boga i każdy musi je odpowiednio wypełnić. Jest to bardzo trudne, a zarazem fundamentalne zadanie. Każdy chrześcijanin wie, że będzie musiał zdać z niego egzamin, ale nie każdy chce wiedzieć, co powinno wyznaczać mu ścieżkę życia i jakie wartości są nadrzędne. Tym bardziej, że na

każdym kroku atakuje się chrześcijaństwo i krzyż – symbol zbawienia, wolności oraz miłości. Miłości najtrudniejszej, bowiem wymagającej ofiary z życia. Bóg Ojciec tak umiłował człowieka, że posłał swego Syna Jezusa, aby umarł śmiercią męczeńską na krzyżu, okrutną i niesprawiedliwą – patrząc z ludzkiej perspektywy, ale dającą nadzieję. Jezus wypełnił wolę Ojca: przeszedł przez bramę śmierci i zmartwychwstał. W ten sposób dał człowiekowi nadzieję na życie wieczne. Pokazał, że śmierć nie jest końcem. Jest etapem przejściowym, wyzwoleniem z grzechu, oczyszczeniem, ale tylko wówczas, kiedy z ufnością i pokorą poddajemy się woli Bożej. Wiadomo, że nie jest to łatwe, mimo że jest to zarazem tak oczywiste i proste. I dlatego właśnie musimy stale o tym sobie przypominać i starać się doskonalić poprzez rozwój własnej duchowości. Ta prawda zmusza nas do ustawicznej pracy nad sobą i do rewizji własnego życia. Chrześcijanin musi poszukiwać, bez przerwy stawiać sobie trudne wymagania i ćwiczyć silną wolę i charakter.

Przeżycie w skupieniu Triduum Paschalnego uprzytamnia nam całą istotę wiary, ustanowienie Eucharystii, mękę i śmierć Chrystusa, Jego Zmartwychwstanie i w to wszystko wpisane nasze życie. I w tym właśnie tkwi głęboki sens.

MJS

Droży Czytelnicy

Dziś oddajemy w Wasze ręce kolejny numer Pawłowic, chociaż zapowiedzieliśmy, że już w kwietniu ukaże się „Na marginesie”, które będzie kontynuacją naszej gazety osiedlowej. Z przyczyn technicznych, niezależnych od nas, całe to przedsięwzięcie lekko się opóźnia. Sądzymy, że mimo wszystko pod koniec kwietnia magazyn „Na marginesie” zawita w Waszych domach. W tym numerze „Pawłowic” prezentujemy projekt jego okładki, żeby było wiadomo czego szukać. Jesteśmy przekonani, że nowa formuła pisma będzie nie mniej interesująca niż obecnego.



Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu serdeczne życzenia. Przede wszystkim radości i wszelkich łask od Chrystusa, który zmartwychwstał i dał nam nadzieję, jak również zdrowia, spokoju i znalezienia właściwego dystansu do otaczającej nas rzeczywistości.

Redakcja

Wielkanoc na Zaolziu

Wielkanoc – czas radosny, czas zadumy i nadziei, czas Nowego Życia. Dni te spędzamy z rodziną, osobami nam bliskimi i przyjaciółmi, niektórzy lubią te święta spędzać w domu, inni odpoczywają na wyjazdach.

Trzydzieści lat temu zamieszkałam w Polsce i od tej pory staram się aby w naszym domu żyły dwie tradycje: czeska i polska.

Okres Wielkanocy rozpoczyna się w **Środę Popielcową** tak samo w Polsce jak i w Czechach. Nadchodzi czas **Wielkiego Tygodnia**, rozpoczyna go **Niedziela Palmowa**, wówczas wierni do kościoła podążają z palmką, która jest symbolem czci, hołdu i pokoju. Następnie nadchodzi w Czechach **Brzydka Środa**, kiedyś nazywana **Wymiatającą Środą**, a to dlatego, iż w ten dzień wymiatane były kominy. Brzydka, ponieważ w tym dniu Judasz prawdopodobnie brzydko się zachowywał w stosunku do Pana Jezusa, dlatego więc według

czeskiej tradycji ludowej w tym dniu nikt nie może się złościć, gniewać, w przeciwnym razie w każdą środę przez cały rok właśnie tak będzie się zachowywał. **Wielki Czwartek** w Polsce jest pamiątką ostatniej wieczerzy Pańskiej, w Czechach **Czwartek** nazywają **Zielonym** – w tym dniu dzwony kościoła zabrzmią po raz ostatni w trakcie wieczornej mszy, następnie ucichną aż do Białej Soboty (głosy dzwonów dolatują do Rzymu). W Czechach głos dzwonów zastąpiły grzechotki i kołatki. W niektórych miejscowościach mówiło się, że dzieci gonią Judasza. **Wielki Piątek** tak samo nazywamy w Polsce i Czechach – obchodzony jest na pamiątkę ukrzyżowania i śmierci Chrystusa. Czeska tradycja ludowa powiada, że w tym dniu ziemia się otwiera i ujawnia swoje bogactwa.

Rano ludzie wstawali jeszcze przed wschodem słońca, aby umyć się wodą z potoku, która chroniła ich przed chorobami. Z tego co

mi wiadomo, czyniono tak również w dawnej Polsce. W Wielki Piątek nie wolno było niczego pożyczać z domu, nie wolno było ruszać ziemi, dlatego w tym dniu ludzie nie pracowali ani na roli, ani w sadzie. Nie wolno było też prac – mówiono, że zamiast w wodzie, pranie maczano we krwi Chrystusa.

Następuje **Wielka Sobota** – w Polsce dzień święcenia pokarmów w uroczyscie przystrojonym koszyczku. W Czechach to **Biała Sobota**, tradycja święcenia pokarmów znana była i jest na Morawach, natomiast w innych rejonach Czech jak i w niektórych zakątkach dawnej Polski, świeciło się ognie. Wyglądało to tak: przed kościołem kobiety wkładały do ogniska kawałki drewna, a kiedy ksiądz poświęcił ogień, gospodynie zabierały z paleniska swoje drewnienka i zanosily je domu.

Przychodzi **Wielka Niedziela** – w Czechach: **Gody Bożej Wielkanocy**. Po mszy ludzie wracają do domów i spożywają świąteczne śniadanie. Na stołach tradycyjne potrawy, jajka, baranek i wielkanocna baba. I świeca. Wszyscy składają sobie życzenia i dzielą

się jajkiem ze świątecznego koszyka. To dzielenie się jajkiem jest dla rodziny znakiem pojednania, miłości i życzliwości.

W Czechach na stole nie może zabraknąć jajka, baranka, chleba, wina i mazanca – pokarmy święcone są rano podczas niedzielnej mszy. Mazanec – słodki bochenek chleba z ciasta drożdżowego – był wielkim przysmakiem, szczególnie dla tych, którzy w trakcie postu stronili nie tylko od mięsa, ale również od mleka i jajek wchodzących w skład ciasta mazanca.

Drugi dzień świąt Wielkiej Nocy kojarzy się nam przede wszystkim z **Lanym Poniedziałkiem**, czyli śmigusem-dyngusem. Do piętnastego wieku były to dwie różne rzeczy – śmigus to było uderzanie gałązką wierzby, zaś dyngus był wymuszaniem datków pod groźbą oblania wodą. Dziś śmigus-dyngus to symboliczne polewanie wodą w trakcie wesołej zabawy.

W Czechach obyczaj śmigusa i dyngusa jest nadal bardzo popularny. Młodzieńcy jak i młodszy chłopcy, również dzieci, odwiedzają kobiety w różnym wieku, przychodzą z przystrojonymi we wstążki karabaczami (wierzbowe wtki zaplecione w warkocz) lub z gałązkami jałowca, aby je nimi smagać – po to, aby były przez cały rok zdrowe, wesołe i pilne. Winszują zdrowia i szczęścia, a w zamian kiedyś otrzymywali malowane jajka, obecnie dzieci dostają słodkie jajeczka, zajączki itp.

Jak widać, oba narody są sobie bliskie. Jeżeli mają Państwo ochotę na czeski wielkanocny mazanec, niżej podaję przepis i życzę wszystkim Czytelnikom pogodnych i radosnych Świąt Wielkiej Nocy.



Mazanec:

- 1/2 kg mąki tortowej
- drożdże suszone na 0,5 kg mąki
- 80g cukru pudru
- 100g masła
- 2 żółtka
- 2 łyżeczki skórki cytrynowej
- 200 ml mleka
- 1/2 łyżeczki soli
- 1 jajko
- 4 łyżki mleka
- migdały
- rodzynki, rum, mąka do podsypywania

Do mąki dodać drożdże, sól, cukier, żółtka, skórkę cytrynową, mleko, rozpuszczone masło, zagnieść ciasto. Posypać mąką, przykryć czystą ściereczką i pozostawić do wyrośnięcia

W międzyczasie można namoczyć rodzynki w rumie. Ciasto podzielić na dwie części, do jednej (ale można również do obu) dodać rodzynki oprószone mąką. Uformować bochenek, na nim nożem zrobić nacięcie w formie krzyża, przełożyć bochenek na blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia i pozostawić jeszcze 15-30 min. Wyrośnięte bochenki posmarować rozbełtanym jajkiem z mlekiem, posypać posiekаныmi migdałami i włożyć do nagrzanego piekarnika na 160° C. Mniejsze mazance pieczemy ok. 25 minut. W trakcie pieczenia w zależności od piekarnika można (ale nie jest to konieczne) bochenek przykryć folią aluminiową. Smacznego!

Edyta Czeczakova



Rzysko-Katolicka Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa
ul. Barwinkowa 11, 51-251 Wrocław, tel/fax 71/324-21-21
e-mail: ks.m.machal@archidiecezja.wroc.pl, www.nspj.wroclaw.pl
Bank DnB NORD nr 45 1370 1330 0000 1701 4202 3100
konto dla budowy DOMU JANA PAWŁA II
DnB NORD nr 87 1370 1330 0000 1706 4202 3103

MSZE I NABOŻEŃSTWA NA TERENIE PARAFII

NIEDZIELA

- 8.00 – Msza Święta z Godzinkami o Niepokalanym Poczęciu NMP
- 9.30 – Msza Święta z udziałem dzieci
- 11.00 – Suma Parafialna – na zakończenie modlitwa południowa
Anioł Pański/Regina Caeli Laetare
- 17.00 – Nabożeństwo okresowe – w zależności od okresu liturgicznego/miesiąca
- 18.00 – Msza Święta wieczorna

ŚWIĘTA ZNIESIONE

9.00 poranna, 16.00 dla dzieci, 17.00 Pruszwice, 18.00 wieczorna

DNI POWSZEDNIE

- 18.00 – Msza Święta; nabożeństwa zasadniczo po Mszy Św., z wyjątkiem Drogi Krzyżowej i Nowenny do MB Nieustającej Pomocy – przed Mszą św.

PRUSZOWICE

- 9.30 – niedziela – Msza Święta
- 17.00 – środy – Nowenna do MB Nieustającej Pomocy z Mszą Świętą
- 17.00 – 1.-piątek miesiąca – okazja do spowiedzi, nabożeństwo do Serca Pana Jezusa oraz Msza Święta

SAKRAMENT POKUTY I ADORACJE

Zasadniczo codziennie pół godziny przed Mszą/Nabożeństwem; dodatkowo I-czwartek i I-piątek miesiąca od 17.00. W tym czasie adoracja Najświętszego Sakramentu. 1.-niedziela miesiąca – adoracja z rozważaniem po każdej Mszy Świętej. W piątki po Eucharystii Koronka do Miłosierdzia Bożego.

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna codziennie po Mszy Świętej, za wyjątkiem niedziel i świąt. W sprawach nagłych możliwość kontaktu z Księdzem o każdej porze.

KLASZTOR SIÓSTR BENEDYKTYNEK-SAKRAMENTEK

ul. Przedwiośnie 76/78, 51-211 Wrocław, tel. 71/330-41-04
Msze Święte w Niedziele o godz. 7.30; w tygodniu o godz. 7.00

Być kobietą

Kiedyś taką piękną piosenkę śpiewała Alicja Majewska. I docierała ona do słuchaczy (odbiorców) nie tylko ze względu na ciekawą muzykę (W. Korcz) i piękne słowa (M. Czapińska), ale i ekspresję wykonania. Inna niezapomniana piosenka tej wykonawczynie to „Marsz samotnych kobiet” (muzyka W. Korcz i słowa W. Młynarski). Obydwe są KOBIECE, ale w gruncie rzeczy mające dość pesymistyczną wymowę co do miejsca kobiety w naszym świecie.

Nie odwołujemy się jednak do piosenek (ich treści) A. Majewskiej. Bo zbyt są smutne, a przecież otaczający nas świat jest różnobarwny i różnorodny. Barwy świata i barwy życia są tak zmienne, ulotne, że ich jednostronne uchwycenie odbiera barwom i smakom ich paletę różnobarwności i różnosmakowości. Każdy z nas odbiera je odmiennie, inaczej, subiektywnie. I to właśnie stanowi o urodzie świata i życia.

I roli albo pozycji KOBIECY w różnorodnym nurcie życia, pojmowanej w zależności od epoki, w jakiej przyszło jej egzystować, odbieranej jakże często odmiennie i inaczej niż współcześnie.



Kobieta to żona, matka i kochanka. O tej trzeciej roli kobiety mówi się i pisze raczej niechętnie, a jeśli już to w aurze pewnego skandalu, nieprzyzwoitości.

Natomiast o kobiecie-matce, czyli o macierzyństwie, powstała niezliczona ilość wierszy, powieści, obrazów i rzeźb. To najczęściej spotykany i eksponowany motyw dotyczący KOBIECY. Bo ma on uniwersalny charakter i związany jest z głównym modelem postrzegania kobiety (zarówno w judaizmie, jak i w chrześcijaństwie, mniej w islamie).

Najrzadziej słyszymy, czytamy o kobiecie jako żonie, towarzysze życia mężczyzny, jego drugiej połowie. Spróbujmy więc przyjrzeć się KOBIECIE-ZONIE, której portret odnajdziemy w wierszu czy powieści. Właśnie jestem w trakcie lektury książki napisanej przez Eugenię Kochanowską pt. „Żony sławnych mężów”, wydanie dawne, bo z 1986 roku i od czasu II wydania w 1989 roku niewznawiane przez ostatnie dwadzieścia lat. A książka napisana jest arcyciekawie, bo mówi o roli żon przy boku swoich wybitnych mężów: pisarzy, malarzy, polityków. Niewiele wiemy o żonie W. Reymonta czy St. Wyspiańskiego, o pani Paderewskiej, Wieniawskiej, Matejkowej czy Kossakowej. A szkoda, bo przy okazji bliżej po-

znajemy ich „ważnych” mężów. Szkice o żonach wielkich postaci w naszej kulturze narodowej są napisane piękną polszczyzną, czyta się je znakomicie. Bo często odburzają te postaci, ale przede wszystkim ukazują niezakłamaną przez złośliwości czy plotki twarz żony „wybitnego”, ich prawdziwy wizerunek. Pani Eugenia Kochanowska stara się być obiektywna w swych opiniach, sięgając do różnych źródeł, często inaczej ukazujących prezentowaną przez nią postać. I nie chodzi autorce o jakieś skandale, plotki, intymności dotyczące współżycia małżonków, ale o ich prawdziwy i rzetelny portret. Dlatego zachęcam do przeczytania tej książki i sięgania do innych, które w podobny sposób przedstawiają „żony sławnych mężów”.

Kiedy sięgamy do poezji polskiej – to wierszy poświęconych żonom poetów mamy naprawdę niewiele. Myślę, że ze współczesnych poetów (XX-wiecznych) najlepiej i najciekawiej napisał w wierszu „Żony poetów” Jerzy Harasymowicz:

*Żony poetów to te co mają
Jakby jeszcze jednego świętego na głowie
Który jednak nic gratis z nieba nie dostaje
A na widok szynki robi oczy krowie*

*Żony poetów wyganiają
spod łóżka kurzu myszkę
W balii Pegaza myją ryżową szczotką
Księżę poety jak ministrant za nim niosą
Resztkę ze stołu poety dzielą się z kotką*

*Żony poetów to są amazunki spod Pegaza znaku
Co walczą dla poety o atrament cukier i papier
Żony poetów są między obłokiem
a podłóg myciem
Ich rajski chleb jest piolunu obsypany makiem*

*One mają w sobie coś z ptaka i leśnej wróżki
Ich świata melon zielony
daleko rośnie od ludzkich dróg
Od ludzi mają widły plotek
które dziobią ich nóżki
Od poetów serca czerwony glóg*

Jan Kasprówicz, jeden z nieco dawniejszych poetów, napisał piękną pochwałę urody swojej żony Marusi (rzeczywiście było to bardzo udane i kochające się małżeństwo, mimo dużej różnicy wieku między nimi)

*Umiłowanie ty moje!
Kształty nieomal dziecięce!
Skróń dotąd nie pomarszczona,
Białe, wążutkie ręce!*

*[...] Ale najbardziej ja lubię,
Ciekawość, co z oczu ci tryska,
Gdy wracam, jak zwykle, od pola,
Od lasu, od rzeki tożyska.*

*[...] Strasznie to lubię, gdyż czuję,
W dół zapatrzon wzajemną,
Ze w takich mi drogich godzinach
Najbardziej żyjesz ze mną,
Z tomu „Księga ubogich”*

Inny poeta tego okresu (Młoda Polska), Kazimierz Tetmajer, napisał również piękne stro-

fy o żonie w jednym z wierszy z cyklu „Dla rymu”.

*A kiedy będziesz moją żoną,
umiłowaną, poślubioną,
wówczas się ogród nam otworzy,
ogród świetlisty, pelen zorzy.*

*Rozdzwonią nam się kwietne sady,
pachnąc nam będą winograpy
i róże śliczne, i powoje
całować będą włosy twoje.*

*Pójdziemy cisi, zamyśleni,
wśród złotych przymgleń i promieni,
pójdziemy wolno alejami,
pomiędzy drzewa, cisi, sami.*

*[...] Pójdziemy cisi, zamyśleni,
wśród złotych przymgleń i promieni,
pójdziemy w ogród pelen zorzy,
kiedy drzwi miłość nam otworzy.*

Wiersz jest w przypadku Kazimierza Przerwy Tetmajera ewenementem, bo dekadenccka atmosfera jego twórczości, a zwłaszcza wiersze miłosne, wyraźnie odbiegały od uczuć wyrażonych w cytowanym utworze.



Jednym z niepowtarzalnych poetów, dla którego żona była wymarzoną, najbardziej ukochanym stworzeniem na ziemi, „muzą i kochanką” – był Konstanty Ildefons Gałczyński. To Natalia, jego żona, jest bohaterką liryczną wielu jego wierszy. Na przykład fraszki „O naszym gospodarstwie”:

*O, zielony Konstanty, o, srebrna Natalio!
Cała wasza wieczera dzbanuszek z konwalią;
wokół dzbanuszka skrzakac chodzi z halabardą,
broda siwa, lecz dobrze splamiona musztardą,
widać podjadł, a wyście przejedli i fanty –
o, Natalio zielona, o, srebrny Konstanty!*

Ale o Gałczyńskim i jego poezji napiszę oddzielnie.

Krzysztof Bauer

We współczesnym świecie media odgrywają potężną rolę. Mówi się o tzw. czwartej władzy, nie zawsze może do końca spełniać swoje zadanie. Media ulegają też różnym modom, naciskom politycznym; często stają się niewiarygodne ze względu na „poprawność polityczną”. Obecnie w Polsce toczy się dyskusja na temat utrzymywania mediów publicznych.

My w archidiecezji wrocławskiej mamy Radio Rodzina. Jak dotychczas spełnia ono bardzo dobrze swoją rolę. Jesteśmy za to wdzięczni i cieszymy się z tego, że zasięg tego radia się rozszerza, nawet na sąsiednie diecezje. Jest to bardzo ważne medium ewangelizacyjne. Dzięki Radiu Rodzina, poprzez usta kapłanów i dziennikarzy, którzy z tym radiem współpracują, Słowa Ewangelii docierają do wielu słuchaczy. Starajmy się, aby to radio było zawsze na poziomie, aby odpowiadało na aktualne wyzwania i potrzeby. Róbmy wszystko aby to radio pięknie się rozwijało!

Życzą, aby nasze Radio Rodzina spełniało swoją rolę ewangelizacyjną i przyczyniało się do duchowego wzrostu archidiecezjan i ugruntowania tożsamości chrześcijańskiej na Dolnym Śląsku.

abp M. Gołębiowski
Metropolita Wrocławski



Muzeum Architektury we Wrocławiu ma przyjemność zaprosić
na kolejną odsłonę Galerii Jednego Projektu

**„Muzeum Sztuki Współczesnej we Wrocławiu”
Pracownia Architektoniczna Nizio Design International**

8 kwietnia (czwartek) 2010, godz. 17.30, ul. Bernardyńska 5

Nizio Design International to warszawska pracownia architektoniczna, która w 2008 roku wygrała międzynarodowy konkurs na gmach Muzeum Sztuki Współczesnej we Wrocławiu. Jak będzie wyglądało nowe muzeum i co w nim zobaczymy? Zapraszamy na wystawę „Struktura miejsca. 10-lecie Nizio Design International” oraz towarzyszącą jej Galerię Jednego Projektu, na której spotkamy się również z artystami i kuratorami wrocławskiego Muzeum Sztuki Współczesnej.

Na spotkanie z Mirosławem Nizio, Dorotą Monkiewicz (wicedyrektor Wydziału Kultury UM ds. Muzeum Sztuki Współczesnej), Pawłem Jarodzkiem (BWA Awan Igarda) i Piotrem Krajewskim (WRO Center) zapraszamy 8 kwietnia o godz. 17.30 do Muzeum Architektury przy ul. Bernardyńskiej 5.

Podczas sprzątanía terenów wokół jeziora, znaleziono sporo plastikowych woreczków z tzw. struną – czyli zamkniętych szczelnie. Nie budzi to dobrych skojarzeń, ponieważ tego rodzaju opakowania często używane są do przechowywania narkotyków. Trzyma się w nich tabletki, susz, kryształki lub proszek.

Jednym z pierwszych sygnałów świadczących o tym, że nasze dziecko ma kontakt z narkotykami, co prowadzi krótką drogą do uzależnienia, jest znajdowanie przy nim tego rodzaju foliowych torebek, ale także innych przyborów do używania narkotyków: przypalonych kawałków folii aluminiowej i brudnych łyżek, strzykawek i igieł, leków wydawanych bez recepty, tabletek z wzorkami, opakowań z klejem, bibulek papierosowych, cygaretek, fajek, znaczków.

O zażywaniu narkotyków świadczyć mogą różne sygnały płynące od dziecka, dotyczące jego wyglądu, zachowań – będziemy o nich pisać w kolejnym numerze, a także o tym jak zrobić „test oczny”.

(red)



Po śnieżnej i mroźnej zimie zaczynamy wiosenne porządki. Jednym z większych problemów jest sprawa pozbycia się zużytego i niepotrzebnego sprzętu AGD i RTV.

Istnieją dwie możliwości utylizacji starego sprzętu : wymiana – przy zakupie nowego – dostawca ma wtedy obowiązek zabrać zużyty sprzęt tego samego rodzaju, albo odstawienie go bezpłatnie do punktu odbioru, sprawdzając czy jest on wpisany do rejestru Głównego Inspektora Ochrony Środowiska .

Hurtownia „Daria” mieszcząca się we Wrocławiu-Zakrzowie przy ulicy Okulickiego 21, zachęca do działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego. W ramach tego odbiera bezpłatnie zużyty sprzęt bez konieczności dokonania zakupu nowego. Wystarczy to zgłosić telefonicznie pod numerami **71-7813130** lub **509171921** oraz drogą mailową daria@daria.com.pl , a zostanie on zabrany i przekazany do firmy Wastes Service – uprawnionej i wyspecjalizowanej do przetwarzania sprzętu elektrycznego i elektronicznego.

daria zaprasza

Wiosenne porządki

W związku przyjściem wiosny kilku mieszkańców osiedla – Krzysiek, Marcin, Jurek i Jacek – (niebędących wędkarzami) postanowiło posprzątać teren wokół jeziora. Praca wydawała się prosta lecz zajęła sporo czasu.

Ze względu na to rozpoczęto ją w sobotę. Wokół jeziora zebrano około 50 worków ze śmieciami – głównie były to butelki szklane i plastikowe. Sprzątających zmartwił fakt, że teren wokół jeziora jest częstym miejscem spożycia alkoholu. Były też woreczki, prawdopodobnie po marihuanie lub innych używkach – smutne. Nie jest to wesołe, ale tej prawdy nie można przemilczeć.



Chętnych do pracy nie było wielu. Jedynie starsze panie spacerujące wokół jeziora proponowały pomoc. Młodzi zbieracze jednak dzie-

kowali. Po odstawieniu worków do miejsca zbiórki, z którego miały zostać w poniedziałek zabrane przez firmę oczyszczającą, mieszkańiec pobliskiego domu złożył protest. Jak wiadać, zebrane śmiecie mu przeszkadzają, a rozrzucone na pobliskim trawniku butelki nie...

Zielone Pawłowice zasypują góry śmieci. Wokół jeziora zalegają plastikowe i szklane opakowania, papiery, puszki, stare gazety i inne odpadki. Użytkownicy tych terenów – spacerowicze, wędkarze, młodzież spędzająca wieczory nad wodą – bez żenady zostawiają po sobie morze śmieci.

W jaki sposób reagują na to mieszkańcy, którym powinna leżeć na sercu czystość Pawłowic? No cóż – najłatwiej odwrócić się plecami, udawać, że się nie widzi. A czy naprawdę dużym wysiłkiem jest podnieść leżącą pod nogami butelkę czy puszkę i wrzucić do kosza? Jest ich sporo. Tylko dlaczego mają to robić osoby, które same nie brudzą?

Apelujemy o reakcje na widok wandalizmu – nie pozwalajmy na niszczenie wspólnego dobra, bo nie można mówić, że: *jakiś trawnik nad jeziorem to nie mój, moje jest tylko to, co do plotu* – tereny, z których wspólnie korzystamy, są naszą wspólną własnością, wszyscy jesteśmy za nią odpowiedzialni. Warto przypomnieć, że właściciele posesji zobowiązani są do utrzyma-



wania w czystości terenów przylegających do nich – trawników, chodników leżących wzdłuż ogrodzenia, graniczących z nimi bezpośrednio. (Obowiązki te określają: *Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach z dnia 13.09.1996, Dz.U. 05.236.2008. Uchwała NR XXXII/1089/09 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 19 marca 2009 r. w sprawie wprowadzenia Regulaminu utrzymywania czystości i porządku na terenie Miasta Wrocław*).

Zwracajmy uwagę własnym dzieciom i ich kolegom, sąsiadom, a jeśli ktoś zobaczy świadome akty dewastacji, powinien wezwać straż miejską – nie możemy się godzić na niszczenie tego, co jest naszym wspólnym dobrem – należy społecznie napiętnować i przykładowie karać chuliganów. Z kolei od poniesienia znalezionej papierki i wrzucenia go do kosza, też nikomu korona nie spadnie z głowy.

rdakcja

Wiosna i nie tylko

Powiniem zacząć od przysłowia: *Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrośny. I na to wygląda, gdy patrzymy przez okno czy wychodzimy z domu i nagle zaczyna padać śnieg, a po chwili pięknie świeci słońce.*

To oczywiście zmaganie wiosny z zimą, która kalendarzowo odeszła 21 marca. Tęsknimy w tym roku za ciepłem i wiosną, bo zima okazała się sroga i za długa jak na nasze wymagania (ostatnie lata przyzwyczaiły nas do stosunkowo łagodnych zim i w zasadzie z małą ilością śniegu). U nas, we Wrocławiu, ale i w innych dużych miastach koszmarem okazał się śnieg. Niewywożony z ulic, a nawet zalegający nieodsnieżane chodniki, odgarniany na pobocza, tworzył piramidy i zasy pył trudne do przebycia. Robił się coraz brudniejszy tak, że zima we Wrocławiu i wielu miejscach w Polsce wcale nie była biała, ale czarna i przede wszystkim BRUDNA. Miasto wyglądało koszmarnie, bo nie miał kto wywieźć brudnego śniegu, miasto miało za mało pieniędzy na uprzątnięcie szkaradztwa, a nie śniegu. Od lat nie widziałem tak paskudnie wyglądającego Wrocławia. Na szczęście ocieplenie i deszcz oczyściły miasto za śniegowego paskudztwa. Odsłaniając „wytworzone” przez nas samych śmietnisko: butelki, papiery, psie kupy, torby plastikowe, puszki i inne śmieci. I tak jest do dzisiaj, bo tylko niektóre „służby” i odpowiedzialni za sprzątnięcie wzięli się za porządek. I jak pamiętam, nic lub prawie nic się w tej mierze nie zmienia od

lat. Tak samo było za czasów PRL-u, jak jest dzisiaj. Wrocław jest brudny, śmierdzący, nieposprzątnięty. Do czasu aż zieleń i trawa nie zakryją resztek śmieci. Cóż, jesteśmy w Unii Europejskiej, ale ciągle rządzi nami wschodnie myślenie o porządku wokół nas i obok nas. Nie wiem tylko, dlaczego to „przechodzi” na młode pokolenie, które zna Zachód i widzi, jak tam robi się porządek. Jakoś nie myśli o przeffancowaniu na nasz grunt zamiłowania do czystości Niemców czy Duńczyków. Pisze się z przesadą, że Wrocław jest najbardziej europejskim z polskich miast. Jakoś tego nie widać choćby w stosunku do porządku i czystości, nie mówiąc już o budownictwie, chaotycznym, architektonicznie nieciekawym. Wyprzedzają nas w tym inne duże miasta, jak choćby Kraków, Poznań czy Gdańsk, które nie pretendują do miana najbardziej europejskich polskich miast. Nie mają megalomańskich skłonności, jakie, niestety, ma Wrocław, jego samorządowcy i dziennikarze, którzy na ten temat mówią i wypisują bzdury. Warto z tym skończyć i rzeczywiście dbać o architekturę Wrocławia, jego czystość i porządek.

Wiosna ciągle przed nami, ale już mamy marzec, więc pachnie wiosną. Ale przecież *Czasem i w marcu zetnie wodę w garncu czy W marcu jak w garncu albo czasem i Na świętego Metarda wiosna jeszcze przytwarda.*

Przysłów o wiosnie jest bardzo dużo, bo to chyba najbardziej wyczekiwana pora roku i

najbardziej kochana. Długie, ale prawdziwe przysłowie mówi: *Czasem luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje, ale czasem tak się żyje, że człek prawie nie wytrzyma.* Taką właśnie wiosnę mieliśmy w drugiej połowie lutego tego roku. *Deszcz na świętego Błażeja, słaba wiosny nadzieja* – to inne przysłowie związane z wiosną. Albo: *Gdy ciepły luty i o wodzie, wiosna późna i o chłodzie.*

Przyglądajmy się imionom marcowym, bo z nimi wiążą się przysłowia o wiosnie: *Jeśli święty Michał deszczem nie usłuży, dobrą to i suchą wiosną wróży* lub *Na świętego Macieja przedkij wiosny nadzieja*, ale pojawia się po raz drugi Błażej: *Pogoda na świętego Błażeja, dobra wiosny nadzieja.*

Można spytać, czy do wiosny daleko? Chyba nie, bo na wierzbach pękają już baze i srebrzą się, dając nam do zrozumienia, że wiosna tuż, tuż.

Na ulicy pojawiają się już sprzedawcy tulipanów, w kwaciarniach pojawiły się hiacynty i narcyzy w doniczkach. A to świadczy o tym, że Kora (Persefona) lada chwila opuści Hades i pojawi się na ziemi, zwiastując wiosnę i rozkwit przyrody. A swoją drogą to właśnie wiosenne kwiaty, to znaczy narcyzy i hiacynty mają piękne i chyba najbardziej znane mitologiczne rodowody.

Ten pierwszy – Narcyz (imię to funkcjonuje w naszym kalendarzu) to zakochany w sobie chłopak, a właściwie w swoim odbiciu w źródlanej wodzie. Chęć połączenia się z nim (odbiciem) na zawsze spowodowała, że chłopiec utopił się, a na jego miejscu wyrósł pięknie pachnący kwiat.

Imię Hiacynt występuje w nieco zmienionej postaci w naszym kalendarzu. To Jacenty (w poezji polskiego oświecenia pojawia się także żeńska forma imienia – Jacenta), a kwiat o intensywnym zapachu zrodził się z krwi postrzeżonego przez Artemidę (rzymską Dianę) myśliwego Akteona.

Nasze związki ze starożytną Grecją – oczywiście w kulturze – odnajdujemy na prawie każdym kroku, zupełnie sobie z tego nie zdając sprawy. Trzeba jednak powiedzieć, że mitologię grecką poznajemy bardziej przez jej rzymskie „wcielenie”, czyli przeniesienie na grunt starożytnego Rzymu po podboju Grecji. To właśnie grecka mitologia, tylko przystosowana do rzymskiej łaciny. I w tej postaci przyswojona ona została przez polszczyznę. Bo nie grecki Ares, ale łaciński Mars kojarzy nam się z bogiem wojny, nie Afrodyta, ale Wenus rzymska z boginią miłości, bardziej Amor, a nie Eros z uskrzydłonym chłopcem z łukiem i kołczanem, z którego strzały łączą zakochanych (inaczej



Kupidyn, Kupido). Oczywiście, kultura grecka, czyli helleńska „przyszła” do nas za pośrednictwem łaciny. Bo z Rzymu otrzymaliśmy chrzest (za pośrednictwem Czechów) i alfabet łaciński, który przystosowaliśmy do fonetyki naszego języka. Dlatego dopiero w renesansie zaczęto uczyć się greckiego, czyli mowy Homera i Sofoklesa. Bo bez starożytnej Hellady nie byłoby starożytnego Rzymu. Oczywiście,

w dziedzinie kultury i sztuki. Greka i łacina to dwa języki, które rozkrzewiły chrześcijaństwo w Europie: greka (Konstantynopol, Bizancjum) – wschodnie, łacina – to zachodnie (Rzym). My żyjemy i wychowywani jesteśmy w duchu kultury łacińskiej, czyli zachodnioeuropejskiej. Co nie przeszkadza nam odwoływać się i czerpać z kultury helleńskiej. Bo słowa i terminy: teatr, muzeum, scena, opera, muzyka i wiele innych są pochodzenia greckiego.

I tak zacząłem o wiosnie, a skończyłem na mitologii. Nic w tym dziwnego, no bo Kora niebawem wyjdzie z podziemi i to będzie zwiastowanie wiosny. A kto będzie chciał ją zaklinać, aby szybciej się pojawiła, niech słucha „Święta wiosny” Igora Strawieńskiego. Albo niech przeczyta piękne opisy Władysława Reymonta o budzeniu się wiosny w jego powieści „Chłopi”. Z wiosną też nadchodzą Święta Wielkanocne, zawsze piękne, rodzinne, zielone i pisankowo-kurczątkowe.

Przemek

Kultura

REPERTUAR – KWIECIEŃ 2010

FILHARMONIA WROCŁAWSKA

Sala Koncertowa Filharmonii Wrocławskiej

KONCERT SYMFONICZNY

MISTRZOWSKI PROGRAM:

SALZBURG, WIEDEŃ I ŚPIEWACZKA

Zbigniew Pilch – dyrygent, Marzena Lubaszka – sopran, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej
9 kwietnia – 19:00

KONCERT KAMERALNY

GENIALNA ODSŁONA MUZYKI

SALONOWEJ

Ursula Smith – wiolonczela, Lutosławski
Quartet Wrocław
10 kwietnia – 18:00

FILHARMONIA FAMILIJNA

„Podróż po strunach”

Zespół La Volta, Jürgen Hübscher – prowadzący, lutnista
11 kwietnia – 11:00

KONCERT SYMFONICZNY

NIEMIECCY GIGANCI –

BRAHMS Z HAMBURGA,

STRAUSS Z MONACHIUM

Marek Pijarowski – dyrygent, Krzysztof Jakowicz – skrzypce, Marcin Zdunik – wiolonczela, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej
16 kwietnia – 19:00

KONCERT KAMERALNY

ORKIESTRA SMYCZKOWA

I ALTÓWKA (SIC!) SOLO

Ernst Kovacic – dyrygent, Michał Micher – altówka, Wrocławska Orkiestra Kameralna „leopoldinum”
18 kwietnia – 18:00

FILHARMONIA DLA MŁODYCH

Jak może zabrzmieć orkiestra?

Zbigniew Pilch – dyrygent, prowadzący, Sebastian Aleksandrowicz – obój, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej
21-22 kwietnia – 9:00, 11:00

NARODOWY TEATR EDUKACJI

Opowieści robotów.

23 kwietnia – 8:30

NARODOWY TEATR EDUKACJI

Alicja po drugiej stronie.

23 kwietnia – 10:30

NARODOWY TEATR EDUKACJI

Świętoszek.

23 kwietnia – 12:15

KONCERT KAMERALNY

GOŚCIE SALONU CHOPINA: KRYGER,

KULKA, STRAHL, JABŁOŃSKI

Urszula Kryger – mezzosopran, Konstanty Andrzej Kulka – skrzypce, Tomasz Strahl – wiolonczela, Krzysztof Jabłoński – fortepian
24 kwietnia – 18:00

FILHARMONIA DLA MŁODYCH

Jak może zabrzmieć orkiestra?

Zbigniew Pilch – dyrygent, prowadzący, Sebastian Aleksandrowicz – obój, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej
25 kwietnia – 11:00

KONCERT SYMFONICZNY

POLSKI CHOPIN, POLSCY

WYKONAWCY

Łukasz Borowicz – dyrygent, Krzysztof Jabłoński – fortepian, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej
30 kwietnia – 19:00

TEATR MUZYCZNY CAPITOL

ul. Piłsudskiego 67 – Duża Scena

HAIR

8-10, 14-17 kwietnia – 19:00

11, 18 kwietnia – 17:00

PEWIEN MAŁY DZIEŃ

28-29 kwietnia – 10:30

TEATR MUZYCZNY CAPITOL

ul. Piłsudskiego 72 – Mała Scena

KRÓL DUCH TWÓJ

9-14 kwietnia – 20:00

RZECZE BUDDA CHINASKI

17 kwietnia – 22:00

18 kwietnia – 20:00

MURY HEBRONU

20-21 kwietnia – 20:00

EVERGREEN

24 kwietnia – 18:00

24-25 kwietnia – 20:00

MDŁOŚĆ, MNIEZŁOŚĆ, MIŁOŚĆ

28-29 kwietnia – 20:00

OPERA WROCŁAWSKA

ul. Świdnicka 35

OPOWIEŚCI HOFFMANNA

J. Offenbach

8-9 kwietnia – 19:00

KOPCIUSZEK (balet)

J. Strauss

10 kwietnia – 19:00

11 kwietnia – 17:00

ALICJA W KRAINIE CZARÓW

R. Chaus

11 kwietnia – 11:00

CHOPIN

G. Orefice

13 kwietnia – 19:00

CYRULIK SEWILSKI

G. Orefice

14 kwietnia – 19:00

STRASZNY DWÓR

S. Moniuszko

27 kwietnia – 19:00

CARMEN

G. Bizet

28 kwietnia – 19:00

TEATR POLSKI

Scena im. Jerzego Grzegorzewskiego

ul. G. Zapolskiej 3

SEN NOCY LETNIEJ

1, 6 kwietnia – 19:00

PWST WROCŁAW – SPEKTAKL

DYPLOMOWY – NOC TRYBAD

7-8 kwietnia – 19:00

HAMLET

10-11 kwietnia – 19:00

26 kwietnia – 19:00

29 kwietnia – 18:30

DZIWNA PARA

Teatr Kapitol z Warszawy

15 kwietnia – 20:00

TEATR POLSKI

Scena Kameralna, ul. Świdnicka 28

MAYDAY

8-9 kwietnia – 19:00

9-11 kwietnia – 16:00

13-14 kwietnia – 17:00

MAŁE ZBRODNIE MALŻEŃSKIE

17-18 kwietnia – 19:00

OKNO NA PARLAMENT

23-24 kwietnia – 19:00

SMYCZ

28-30 kwietnia – 19:00

TEATR POLSKI

Scena na Świebodzkim, pl. Orłąt Lwowskich
20c

BIESY

15 kwietnia – 19:00

ZIEMIA OBIECANA

17-18,23 kwietnia – 19:00

18 kwietnia – 16:00

SAMSARA DISCO

21 kwietnia – 19:00

22 kwietnia – 16:00

22 kwietnia – 19:30

OSĄD – WROCŁAWSKI TEATR

PANTOMIMY

2-30 kwietnia – 19:00



INFORMACJA

Zarząd Fundacji Przyjazny Dom podaje do wiadomości, że rozpoczyna działalność polegającą na świadczeniu pomocy prawnej, przede wszystkim osobom chcącym zasilić skromne konto Fundacji z przeznaczeniem na jej działalność statutową w zakresie opieki nad osobami z niepełnosprawnością intelektualną.

W ramach pomocy prawnej radca prawny Fundacji udzielać będzie porad prawnych, a także może podjąć się zastępstwa procesowego w postępowaniu sądowym cywilnym, administracyjnym oraz z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (z wyłączeniem spraw karnych).

Fundacja Przyjazny Dom, ul. Okulickiego 2,
51-216 Wrocław, jest organizacją pożytku publicznego, na którą można przekazać

1% podatku dochodowego

– KRS: 0000228691.

Tel: (71)796 04 60 lub 600 366 496

Prezes Jerzy Szachnowski

Czarno-biały zawrót głowy

Szachy znane są na świecie od końca VI w.n.e. i zawsze cieszyły się ogromnym zainteresowaniem zarówno wśród koronowanych głów, jak i naukowców, filozofów, pisarzy, a nawet mężów stanu. A wszystko dlatego, że gra w szachy jest niezwykle skutecznym środkiem wychowawczym i zarazem metodą kształcenia poprawnego, ścisłego, precyzyjnego i logicznego myślenia. Wiadomo, że ogromnymi miłośnikami szachów byli król Francji Karol Wielki (VIII/IX w.), król Anglii Jan bez Ziemi, król Kastylii Alfons X Mądry (XIII w.), autor najbardziej znamienitego średniowiecznego europejskiego rękopisu na temat gier i szachów datowanego na 1283 r., w którym łączy arabską myśl i literaturę szachową z tradycją europejską. Zapalonymi szachistami byli także car Iwan IV Groźny, Jan III Sobieski, król Szwecji Karol XII oraz cesarz Fryderyk II Wielki, który grywał korespondencyjnie z Wolterem, czołowym myślicielem francuskiego Oświecenia. Szachami pasjonowało się wielu dowódców wojskowych, m.in.: Napoleon, T. Kościuszko, M.J. de La Fayette, J. Dąbrowski. Nie sposób tu wszystkich wymienić.

Zapewne mało kto wie, że od 1944 r. w Hiszpanii patronką szachistów jest św. Teresa z Avilla, gdyż pisząc o wierze i moralności posługiwała się szachami jako przenośnią.

Wielkich sympatyków szachów znajdziecie oczywiście także wśród uczonych, że wymienię Newtona i Leibniza, którzy nota bene są twórcami analizy matematycznej. Leibniz uważał, że „zaprawa” umysłu przy grze w szachy doskonali umiejętność myślenia, rozumowania i inwencję. Szachami pasjonowali się również:

wybitny francuski matematyk z przełomu XIX i XX wieku J. H. Poincaré, rosyjski chemik D. Mendelejew, A. Einstein i amerykański fizyk R. Oppenheimer, współtwórca bomby atomowej.

Świetnymi szachistami byli również światowej sławy pisarze: Dante, Boccaccio, Rabelais, wspomniany już Wolter, H. T. Buckle, autor „Historii cywilizacji w Anglii”, Walter Scott, Ch. Dickens, A. Mickiewicz czy W. Goethe, który zwykł mawiać, że „szachy to kamień probierczy umysłu”. Pasji gry w szachy oddawali się czołowi pisarze rosyjscy XIX wieku: Puszkina, Lermontow, Tołstoj i Turgieniew. Jak widać, cała plejada znakomitości. Fenomen szachów najlepiej chyba wyjaśnił B. Franklin, amerykański uczoney, dyplomata i mąż stanu. Twierdził, że są one nie tylko rozrywką, gdyż przede wszystkim kształtują umysł i charakter wyrabiając określone cechy: zdolność planowania i przewidywania, poczucie rozsądku i rozwagi, przezorność, ostrożność i odpowiedzialność za swoje decyzje. Ponadto uczą poprawnego, ścisłego, precyzyjnego i logicznego myślenia kształtując umysłowość mądrą i refleksyjną. Znakomicie łączą przyjemne z pożytecznym. **Dzieci, które systematycznie grają w szachy, znacznie szybciej rozwijają się umysłowo, rzadziej mają kłopoty z nauką i uczą się lepiej od swoich rówieśników. Z tych właśnie względów w niektórych renomowanych szkołach szachy są przedmiotem obowiązkowym.**

Eugeniusz Sikorski

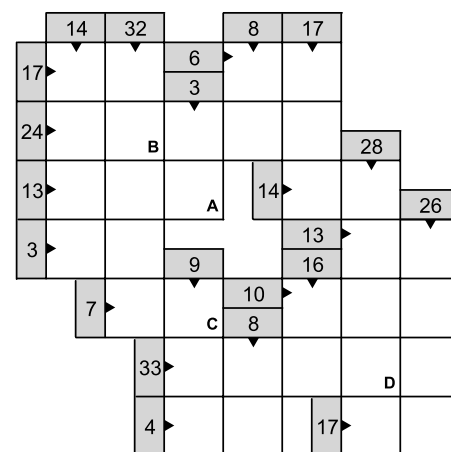
redaktor naczelny „Świata Matematyki”



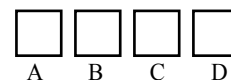
„Panoramiczna” krzyżówka cyfrowa

Liczby znajdujące się w szarych polach są równe sumom cyfr od 1 do 9, które należy wpisać w wolne białe pola zgodnie ze wskazanym przez strzałki kierunkiem, aż do kolejnego szarego pola lub do brzegu diagramu.

W żadnej z tych sum nie może powtórzyć się ta sama cyfra, a więc nie może być na przykład: $16=4+3+6+3$.



Cyfry znajdujące się w polach oznaczonych literami A, B, C i D należy wpisać do poniższych kratek, tworząc hasło – rozwiązanie.



Każdy, kto na adres redakcji prześle prawidłowe odpowiedzi, otrzyma nagrodę w postaci jednego egzemplarza „Świata Matematyki” – jedynego w Polsce czasopisma popularnonaukowego poświęconego matematyce i adresowanego do młodzieży szkolnej. Odpowiedź i adres należy przesłać e-mailem: konkurs@swiatmatematyki.pl

UWAGA: Złodziej w szpitalu !!!

Jak wszystkim wiadomo, człowiek w chorobie często staje się bezradny, bezbronny, zagubiony i nieporadny. Ciężka choroba i pobyt w szpitalu są ogromnym stresem. Chorzy poddawani różnym procedurom medycznym, zarówno diagnostycznym, jak i leczniczym, koncentrują się przede wszystkim na swoim stanie zdrowia czy postępach w leczeniu i przez to stają się mało czujni.

Nie przychodzi im do głowy, że mogą stać się łupem złodziei. A tymczasem co rusz słyszymy, że w szpitalach pacjenci są okradani. Niepokoić może, że obecnie zjawisko to staje się coraz bardziej powszechne. W większości szpitali chorych można odwiedzać w dowolnych porach dnia. Tak więc często przez korytarze i sale przewijają się sporo ludzi i trudno od

razu zorientować się, kto jest kim. Szpitale, jak chociażby uniwersytecki przy ul. Borowskiej, są zazwyczaj duże, gdzie pacjent często jest anonimowy, a co dopiero mówić o członkach jego rodziny. Nie może dziwić więc, że personel medyczny nie zawsze zwraca baczniejszą uwagę na odwiedzających. Poza tym pielęgniarki i lekarze są zazwyczaj zajęci przy chorych w gabinetach zabiegowych czy na bloku operacyjnym. Tak więc niejednokrotnie zdarza się, że pod nieobecność pacjentów sale są puste, ale otwarte i każdy może wejść zupełnie niepostrzeżenie. W takiej sytuacji złodzieje nie mają żadnych przeszkód w przeszukiwaniu szafek. Zdarza się również, że złodziej podszywa się pod członka rodziny pacjenta nieobecnego w danej chwili lub za kogoś z personelu medycznego. Wchodzi

bezczenie do sali i oświadcza na przykład, że mama lub ojciec prosili go, żeby przyniósł im coś z ich osobistych rzeczy, więc nikomu nie przychodzi do głowy, aby w jakiś sposób zareagować. Jak się przed tym bronić? Po pierwsze wszelką biżuterię zostawić w domu. Zegarek, jeśli koniecznie trzeba go mieć przy sobie, przed zabiegiem złożyć w depozycie u siostry oddziałowej, albo zabrać jakiś mało wartościowy. Nie zabierać również pieniędzy, ani innych cennych rzeczy. Jeżeli jednak już je mamy, przed wyjściem na zabieg powierzmy je opiece innych pacjentów z sali. Zwracajmy też uwagę na wszystkie obce osoby, które kręcą się po szpitalnych korytarzach czy salach. W myśl przysłowia: „Okazja czyni złodzieja” nie stwarzajmy sytuacji sprzyjających kradzieżom, a jeżeli takowe się przydarzą – bezwzględnie zgłaszajmy je policji.

MJS

Wielkanocne jajo

Dzień rozpoczął się w atmosferze nerwowego pośpiechu. Zza bezpiecznych drzwi lodówki dobiegały odgłosy krzątania, tupot i trzaskanie garnkami. Stukały szuflady, z których Ludzie coś wyjmowali, skrzypiały drzwiczki szafek.

– Co jest? – zastanawiało się głośno Jajo, siedząc wtulone w wygodny dołek na drzwiach – Co się tam dzieje? Od samego rana hałasy i bieganie po kuchni... Nic, tylko dzieci są niegrzeczne i rozrabiają! – stwierdziło i kiwnęło łusą głową, jakby samo sobie przytakując.

Przez jakiś czas siedziało spokojnie, wreszcie, niezmiernie zaciekawione tym, co najwyraźniej odbywało się w kuchni, zaczęło wołać:

– Halo, haaalooo! Jest tam kto? Co się dzieje? Co się...! – nie dokończyło, bo ktoś gwałtownie otworzył drzwi lodówki.

Jajo zmrużyło oczy (w środku było ciemno, dopiero otwarcie drzwi powodowało zapalenie się światełka), a potem ostrożnie spojrzało przez wąskie szparki. Łypnęło szybko i w ostatniej chwili znów zamknęło oczy – jeden z Ludzi chwycił je za głowę!

– Auć – mruknięto tylko i zadrzało.

To dziwne – właściwie drzeć powinno w lodówce, gdzie klimatyzacja była ustawiona na najniższą temperaturę, tymczasem zatrzęsło się w zupełnie cieplej kuchni – cieplej od słońca zagładającego przez świeże, białe firanki i od rozgrzanego piekarnika, w którym rosła właśnie puszysta, pachnąca baba. Ciepło dochodziło też z kuchenki, gdzie na gazie bulgotał żurek pachnący majerankiem i czosnkiem. Na drugim palniku posapywał czajnik, zaś na trzecim rozparł się niski, szeroki garnek z wodą.

Jajo, siedzące chwilowo na blacie stołu, popatrzyło na garnek i zadrzało jeszcze bardziej. „Och, nie... – pomyślało – tylko nie TO!”. Jednak po chwili Człowiek znów chwycił je i najwyraźniej

zamierzał wrzucić do wrzącej w garnku wody!

– Nie! – krzyknęło jajo – Nie, nie nieeee!!! – rozwrzeszczało się na całą kuchnię i próbując się wyrwać, omal nie przypląciło tegoż życiem. Wysunęło się z dłoni Człowieka i upadło... Co za szczęście, że na stole leżały przypadkiem gałązki bukszanu! Nie były, co prawda, zbyt miękkie, jednak uratowały Jajo, które, lekko tylko podrapane, stoczyło się powolutku z zielonej wiązki na blat stołu. Już wybierało się z niego sturlać, kiedy Człowiek złapał je, dosłownie w ostatniej chwili. Ujął je ostrożnie, ale bez szans na wyswobodzenie i podszedł do kuchenki.

Woda bulgotała, na jej powierzchni kłębiły się gorące bańki powietrza... Jajo gwałtownie usiłowało jakoś zaczeplić się o palec Człowieka:

– Nie chcę, nie wrzucaj mnie! – prosiło, jednak na nic wszelkie prośby – chlup! I już wirowało w ukropie, do którego wpadło w końcu z okrzykiem – umieram!

Nie upłynęło wiele czasu, gdy Człowiek wyłączył gaz, łyżką wyjął omdlałe Jajo z wrzątku i zniechęca wsadził je pod strumień zimnej wody.

– Aj, aj! – krzyknęło Jajo po pierwsze z zimna, po drugie ze zdumienia, przekonane, że nie uszło z życiem. Tymczasem żyło i miało się nieźle, a nawet, można powiedzieć – zrobiło się bardziej mężne, po prostu prawdziwy twardziel.

– Ho ho – kiwało łusą głową – kto by pomyślał, że kąpiel w warze to nic takiego, a na dodatek może wzmocnić! No, no – spojrzało na Człowieka z uznaniem i nawet uśmiechnęło się nieznacznie.

Człowiek tymczasem związał jasne włosy w kitkę (żeby mu nie leciały do oczu), założył fartuszek (żeby nie poplamić ubrania) i zaczął mieszać pędzelkiem w kolorowych farbach. Jajo, usadowione w kolorowej miseczce, tak się zapatrzyło na to wszystko, że niemal nie zauważyło, że nie jest samo w misce – obok wyglądały ciekawie inne jajka. A Człowiek sięgał po nie po kolei i sprawiał im barwne ubranka. Każde odziane już jajecz-

ko sadzał na specjalnej podstawie, gdzie mogło schnąć, aby nie rozmazać kolorowych wzorków.

Jajo z uwagą śledziło rozwój wydarzeń. Wszystko wyglądało niby pięknie, jednak coś je niepokoiło. Nie chciało otóż skończyć w pasyście ubranku, które wyglądało zupełnie jak pizza – o, nie, nie ma mowy, żeby je tak wystrojono. Patrzyło więc na wzory, którymi Człowiek raczyło kolejne jajka i zauważyło, że maluje po kolei – paski, kratki, ciapki i kwiatki i następna czwórka: paski, kratki, ciapki i kwiatki... Aha, pomyślało sprytnie, muszę tylko uważać, żeby nie trafić na paski. Przycupnęło więc przy brzegu miseczki i cierpliwie usiłowało podejść Człowiekowi pod rękę w odpowiednim momencie. Akurat nadeszła pora na kwiatki, więc podstawiło gładki grzbiet i po chwili mrugało już z zadowoleniem oczekując kwiecistego odzienia. Człowiek jednak przyjrzał się Jaju dokładnie i powiedział:

– Ależ ty nie wyglądasz zupełnie na jajo w kwiatki, najwyraźniej pasuje do ciebie inny wzorek. Może... pasy?

– Nie! – zdenerwowało się Jajo.

– Nie – jak echo powtórzył Człowiek. – Wyglądasz mi na zupełnie inne jajo. – I niewiele myśląc przyoblekł je w gustowny kraciasty kombinezon.

Och, jakież Jajo było szczęśliwe! Kratka spodobała mu się bardzo, na dodatek okazało się, że nie skończy natychmiast na talerzu, ale zostanie zabrane w podróż w przedziwnym pojeździe uplecionym z wikliny. Przytulone do cukrowego Baranka i apetycznych kielbasek, lekko kichające od aromatycznego chrzanu, wyglądało spomiędzy zielonych gałązek zdobiących koszyczek, rozglądając się w drodze do kościoła.

W Wielką Sobotę chyba nikt nie jest zdziwiony, kiedy po drodze na święcenie, słychać dobywające się z koszyczków kichania jajek, pozdrowienia i życzenia

WESÓLYCH ŚWIĄT...!

Agnieszka Gil